

Dzika Przyroda

W starym dowcipie pada pytanie: Jakich uczuć doznaje zięć, kiedy teściowa jego samochodem wpada w przepaść? – Mieszanych. Podobnych uczuć doświadczam, gdy biorę do ręki kolejny numer nowego białoruskiego czasopisma „Dzika Przyroda”.

Stanowi ono inicjatywę znanego na Białorusi i poza jej granicami wydawnictwa „Ryftur” z Mińska, kierowanego przez Siergieja Plytkiewicza, doskonałego fotografa i wydawcę. Jest on autorem m.in. pięknych (opisywanych swego czasu przeze mnie w DŻ) albumów fotograficznych „Nieoczekiwana Białoruś” czy „Białoruska egzotyka”. Plytkiewicz wspólnie z ludźmi z organizacji Ochrona Ptaków Ojczyzny (APB) założył wspomniane czasopismo, a przy nim Klub Miłośników „Dzikiej Przyrody”.



Z numeru 2/2008 spogląda na mnie drapieżnym wzrokiem orzeł przedni, siedzący w towarzystwie srok na padłym dziku. Wewnątrz niemało cennych artykułów. Siergiej Zujenok prezentuje kolejny obszar z listy „Top 25” najdzikszych miejsc Białorusi. Tym razem jest to położone na północnych jej krańcach Bagno Jelnia – ponad 23 tys. hektarów torfowiska przejściowego, jednego z największych w Europie. Swietłana Prokofiewa opisuje rzadką dla Białorusi sowę – puszczyka uralskiego. Dopełnieniem jej tekstu jest klucz do oznaczania białoruskich gatunków sów. Niezatarcie wrażenie sprawia artykuł Swietłany Locmanowej o potężnych, granitowych głazach narzutowych. W artykule autorka prezentuje ich pochodzenie, rozmieszczenie co ciekawszych eratyków, zwłaszcza na północy Białorusi oraz całą gamę legend związanych z nimi, ich znaczenie historyczne, krajobrazowe, turystyczne. Uzupełnieniem artykułu są piękne i wymowne zdjęcia, z których największe wrażenie robi ponad 2-metrowej wysokości „Kamień Borysa” z Połocka. Z kolei Wiktor Kozłowski zaprasza czytelników na jesienne, bezkrwawe łowy na łosia. Na uwagę zasługuje również ciekawie napisany artykuł o krowie morskiej, autorstwa Władimira Murawickiego. Interesujący jest też tekst Denisa Gierasimienko na temat historii Puszczy Białowieskiej, bogato okraszony starymi zdjęciami.

Podkreślić należy, że szata graficzna pisma jest naprawdę na bardzo wysokim poziomie. Kolorowe zdjęcia są doskonale i dopracowane technicznie. Całość przykuwa wzrok i może nawet wzbudzić zachwyt.

Sęk jednak w tym, że wspomniane cenne i bardzo ciekawe artykuły poprzetykane są takimi, które właśnie budzą owe „mieszane uczucia”. Zaczę od tych „mniejszego kalibru”. Kilka stron czasopisma poświęconych jest na tzw. otdych na prirodie, czyli odpoczynek w dzikiej przyrodzie. Tyle, że jest to oferta dla pracowników korporacji, którzy na co dzień żyją i pracują w ciasnych pomieszczeniach. Póki co oferuje im się rozrywki typu spływy kajakowe, skoki spadochronowe czy wspinanie po linach rozpiętych między drzewami. Niby nic, jednak we mnie rodzi się lęk, że skoro tylko „stać będzie” owych pracowników, zapewne bez żenady przesiądą się z kajaków czy rowerów na quady i terenowe motocykle. A to już tylko wyrachowany i niewrażliwy człowiek może nazwać „otdychem na prirodie”.

Nie wybaczę białoruskim kolegom tych kilkunastu stron poświęconych eksploatacji dzikiej przyrody. Samych reklam różnego rodzaju gospodarstw łowieckich jest sześć stron, upstrzonych fotografiami solidnie wybudowanych ambon. Pod jedną z nich stoi myśliwy z przewieszonym przez plecy potężnym rysiem, który nota bene jest gatunkiem wpisanym do Czerwonej Księgi Białorusi. Wąsaty członek Białoruskiego Towarzystwa Myśliwych i Wędkarzy, Władimir Szarepo, radzi jak założyć sobie pokój myśliwski i co w nim umieścić. Na stronie obok Julia Borowska zdradza tajniki sztuki preparatorskiej. A na kolejnych kilku stronnicach Walery Skirżycki ujawnia „Gdzie można z sukcesem zapolować na drapieżnika jezior”, czyli szczupaka.

Wszystko to sprawia wrażenie, że przyrodnicy (bo bez wątpienia są nimi członkowie APB) zdają się mieć podobne patrzyenie na dziką przyrodę jak myśliwi, którzy jak wiadomo kochają ją dosłownie na zabój. Tym ostatnim się nie dziwię (choć zupełnie się nie zgadzam), bo to już wieki praktyki. Od pierwszych wymagam jednak większej wrażliwości. Bo mimo wielu cennych tekstów, brak owej wrażliwości sprawia, że po przeczytaniu „Dzkiej Przyrody” odczuwający czytelnik pozostaje z... mieszanymi uczuciami.

Krzysztof Wojciechowski